Nr. 138 Czwartek 19 czerwca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

„Program“ wyborczy stańczyków.

W trudnem położeniu znaleźli się obecnie konserwatyści krakowscy, przechrzczeni na „prawicę narodową“. Przyjąwszy w punktacyach wiedeńskich zobowiązanie przeprowadzenia reformy wyborczej i ugody z Rusinami, uciekli od swego dzieła po gromie, jaki na nich spadł z ręki biskupów. Kłopot zrobił się nielada: z jednej strony stańczycy chcieli wiernie stać przy cesarzu i jego rządzie, który nalegał na uporządkowanie stosunków w Galicyi, dopóki ks. Czartoryski nie przekonał hr. Stürgkha, że Galicyą jest właściwie opozycya od Grzymałowa do powiatu jarosławskiego; z drugiej strony, wierni swej przeszłości, nie chcieli stańczycy narazić się biskupom, przyczem i interes materyalny odegrał pewną rolę, bo duchowni zaczęli bojkotować „Czas“ jako organ „masoński“. W tem rozdwojeniu spadły na stańczyków wybory sejmowe i — wbrew swej naturze — musieli z czemś wystąpić przed wyborcami, musieli nagiąć się do wymogów czasu, w którym nawet jaśnie wielmożni muszą ogłosić coś w rodzaju programu politycznego.

Kto jednak przez 50 lat rządził Galicyą bez programu; dla kogo miejsce programu zajmowały sztuczki wyborcze starostów, skuteczniejsze niż zgromadzenia i odezwy; kto z natury swych „wrodzonych“ przymiotów nie umie i nie chce stykać się z ludem, — dla takiego stronnictwa wystąpienie z programem politycznym nie jest rzeczą tak prostą. A u stańczyków trudność była tem większą, że ludzi nie mają, gdyż z dwóch współczesnych ich luminarzy jeden (p. Bobrzyński) wypoczywa zdala od polityki, a drugi (prof. Jaworski) w oczach starej gwardyi stańczykowskiej ma za mało kwalifikacyi do przewodzenia. Do ułożenia programu wybrano więc luminarza starej, najstarszej daty, jak z treści programu w „Czasie“ ogłoszonego poznać, autorem jego widocznie jest sam hr. Stanisław Tarnowski, który swym apelem do biskupów, stał się zapewne mimowolnym sprawcą ich samowolnego wystąpienia.

Hr. Stanisław Tarnowski dawno jednak już jest dymisyonowanym politykiem, aby utrafił jeszcze w ton wymagany przez obecne stosunki. Hr. Tarnowski nigdy posłem z wyboru nie był; przez długie lata „wybierała“ go większa własność krakowska, a od kilku lat zasiada w sejmie jako wirylista, z tytułu prezesury Akademii umiejętności. Nic też dziwnego, że zapomniał już, jaka jest różnica między życiem politycznem obecnem, a życiem w latach siedmdziesiątych, kiedy to jako młodszy i zapaleńszy gromił swych przyjaciół politycznych piórem, a przeciwników słowem. Z owych czasów pozostały hr. Tarnowskiemu tylko efektowne zwroty, wśród których słowa o „ładzie i porządku“ są jego żelaznym kapitałem.

Roi się więc „program“ od wezwań do utrzymania ładu i porządku; roi się od zapewnień — jakby ktoś o tem wątpił — wierności dla tronu i państwa; roi się od pouczań i rad, które mają jednak tę wadę, że skierowane są pod zupełnie fałszywym adresem. Że hr. Tarnowski nie przestał swego stronnictwa uważać za krynicę „rozumu politycznego“, jest całkiem naturalne; wszak może się powołać na całe lata „sukcesów“, którymi jego stronnictwo może się „chlubić“.

„Program“ zresztą mówi więcej o przeszłości niż o przyszłości. A więc stańczycy chcieli przeprowadzić reformę gminną, w ten jednak sposób, że na gminy chcieli nałożyć ciężary, a na swe obszary dworskie przelać prawa; chcieli ugody z Rusinami, ale w ten sposób, że reprezentant ich w Kole polskiem (Abrahamowicz) oświadczył, że punktacye podpisał tylko we własnem imieniu; chcieli reformy wyborczej, ale na pierwsze skinienie biskupów rzucili ją i przyswoili sobie hasło o „zagrożeniu religii“.

Czegoż chce „program“ na przyszłość? Bardzo prostej rzeczy: „trzymać się starego programu“. Ten program, na którym stańczycy „od pół wieku stali jako na wypróbowanem stanowisku“, ma być przewodnikiem w dalszej ich akcyi politycznej, a akcya ta zdąża znowu „do lepszego stanu przez rozum polityczny i ład społeczny“. Czysta katarynka! „Rozum i ład“ są naturalnie „przyrodzonemi właściwościami“ konserwatystów; do czego ich sprowadziły, widzimy z obecnego chaosu, a jednak, te słowa pozostały i one mają być gwiazdą, wedle której wyborcy mają się kierować w drodze ku „lepszej przyszłości“.

Jeżeli ktoś te frazesy zechce nazwać programem politycznym, to musi być bardzo mało wymagającym, nawet od stronnictwa, które znało i uprawiało jedną tylko politykę: politykę wytrwałości przy swych przywilejach. W gruncie rzeczy jednak stańczycy programu wyborczego nie mają i ludzi nie mają, co ich jednak ani nie odstrasza ani nie zniechęca: wszak mają władzę, która za dziesięć programów starczy.

H. BANG.

FRANEK PANDER.

6 (Ciąg dalszy).

Miss Ellinor zadzwoniła śmiechem.

Więcej nie zamienili z sobą ani słówka. Nigdy się już nie spotkali.

Całymi dniami chodził Franek, jak obłąkany. Wskrzeszał w pamięci wspomnienia o miss Ellinor, jak automat dążył wciąż do tych miejsc, gdzie przebywała, głaskał przedmioty, których dotykała.

Nic nie widział dokoła siebie, wszystko było spowite w jakąś gęstą mgłę. Jakieś silniejsze wrażenie głosowe lub nowa twarz budziły go na chwilę z tego stanu odrętwienia — wtedy widział wyraźnie salę restauracyjną, balustradę, dobrze znane mu stoły, ludzi dokoła nich. Chwila ożywienia wkrótce mijała i zapadał znów w stan martwoty, a w duszy pozostawał jedynie tępy ból, jakby od ukłucia szpilką.

Tak mijały dni za dniami, aż pewnego poranka zbudził się z uczuciem, że wszystko to działo się gdzieś nieskończenie daleko i nieskończenie dawno, a może nawet wcale na jawie się nie działo, tylko w jakiemś chorobliwem rojeniu sennem.

I gdy znów chciał starym zwyczajem przywołać w pamięci obraz miss Ellinor, miał wrażenie, iż koniecznem do tego jest odbyć nieskończenie długą, żmudną drogę. Po przebyciu jej stawał oko w oko z widziadłem, a było ono mgliste, tak niewyraźne, że budziło w duszy Franka uczucie tępego zdziwienia.

Po niejakim czasie przyszła na Franka powrotna fala strojenia się — począł znów dbać o swą powierzchowność. Tęsknota minęła.

Wałęsał się po hotelu, wykonując leniwie pracę, bezmyślny, zwiędnięty. Stopniowo począł się w nim rozwijać „głód kelnerów“. Sprawiało mu niewymowne cierpienie noszenie potraw. — Kusił go zapach jadła, musiał panować nad sobą, aby nie schować się z półmiskiem w ciemnym kącie i zjeść przeznaczoną dla gościa potrawę.

Wściekłość go ogarniała, ilekroć zmuszonym był z uprzejmym uśmiechem w nadziei napiwku wyliczać głodnemu gościowi długi spis najprzedniejszych potraw — potraw, które były dla niego owocem zakazanym. Potem usuwał się niepostrzeżenie za kolumnę i pożerał oczami każdy kęs, spożywany przez gościa.

Sala jadalna kelnerów mieściła się w suterenach obok pralni. Gdy schodził do niej na obiad, widok zajadających kelnerów budził w nim uczucie wstrętu. Wdychał smrodliwe powietrze, przepełnione smrodem pranej w pobliżu bielizny, potem i wyziewami kelnerów, którzy z apetytem, głośno cmokając zajadali pospiesznie. — Taki wstręt go ogarniał, że odrzucał daleko łyżkę, odsuwał jadło i głodny, z uczuciem przesyconego oddalał się od kelnerskiego stołu.

Gdy wracał do sali restauracyjnej, znów dręczyć poczynał go głód. Blady i wyczerpany przynosił potrawy, odnosił talerze i próżne półmiski, a głód kiszki mu skręcał.

Na schodach, za drzwiami łasował: porywał pasztecik, wylizywał sos, urywał udko kurczęcia — szybko i trwożliwie.

Co wtorku miewał wolny wieczór. Przebierał się wtedy w elegancki kostyum spacerowy i biegł do restauracyi, w której go nikt nie znał. Całą drogę pędził szybkim krokiem, wpadał do sali rozgorączkowany, głodny. Silił się, aby jeść powoli, żując, aby módz lepiej rozkoszować się spożywaną potrawą. Zamawiał potrawę za potrawą, jadł nad zwykłą miarę, coraz prędzej, coraz łapczywiej — aż wreszcie pełen przesytu i zmęczony opadał na poręcz krzesła, wpatrując się bezmyślnym, pijanym wzrokiem w szklankę piwa. Pogrążał się wtedy w stan bierności i apatyi.

Potem wracał ociężale do domu, rzucał się na łóżko i zasypiał chorobliwym kamiennym snem.

Pewnego razu w wieczór wtorkowy wrócił do domu wcześniej, niż zwykle. Spać mu się nie chciało, usiadł więc na ławeczce przed hotelem pomiędzy dwiema latarniami.

Był syty i cokolwiek pijany.

Na chodniku błyszczały liczne kałuże, pozostałe po deszczu, który przed chwilą spadł. Panie szły drobnymi kroczkami, wymijając kałuże i podnosząc wysoko spódnice.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drożyzna bez końca.

II.

Nie potrzeba chyba udowadniać, że wskutek drożyzny cierpi najwięcej klasa robotnicza, która z natury swego położenia, związanego ściśle z zarobkiem małym i niezawsze pewnym, najpierwej i najwięcej pada ofiarą zmian cen targowych. Ale i klasa średnia, najwięcej urzędnicy i wogóle funkcyonaryusze państwowi, dotkliwie odczuwają drożyznę i stąd jesteśmy świadkami zjawiska, że mniej więcej od roku 1906, odkąd drożyzna zaczęła się objawiać, funkcyonaryusze ci pod przymusem głodu żądają od państwa, jako od pracodawcy coraz nowych podwyżek płacy, aby bodaj częściowo pokryć różnicę w stopie życiowej, wywołaną polityką tegoż państwa.

Z porównania cen w ostatnich 6 latach widzimy, że tak zwane lepsze środki żywności ogromnie podrożały. I tak: zające podrożały z 3 koron 20 hal. do 6 kor., kury z 1 kor. na 2 K 20 hal., kaczki z 2 kor. na 4 kor. i wyżej, gęsi z 4 kor. na 7 i 8 kor., ryby z 2 kor. na 4 K i wyżej za kilogram itd. Tu zauważyć należy, że drożyzna tych artykułów spowodowaną została przeważnie wskutek spekulacyi, gdyż o braku — jak przy zbożu i mięsie — tu mówić nie można. Poprostu wyzyskano z jednej strony ogólną tendencyę, z drugiej strony większe zapotrzebowanie, gdyż w braku wołów średnie klasy próbowały zastąpić to mięso drobiem i dziczyzną.

Końca tego nie widać, a jednak dalej tak iść nie może. Koniecznem jest zniesienie, a przynajmniej zniżenie ceł; koniecznem jest otwarcie granic, a da się to uzyskać tylko wtedy, jeżeli oburzenie całej ludności przypuści szturm do zamkniętych obecnie lub utrudnionych dróg przywozu. Polityka rządowa była wprost skierowaną, aby drażnić naszych sąsiadów, którzy chcieli i mogli nam dostarczać tańszych środków żywności. Jakiż np. cel, jeżeli nie prostą szykanę miało podwyższenie cła na suszone śliwki z Serbii z 3 kor. od 100 kg. na 14 i 25 koron? Olbrzymie to cło zostało dopiero w r. 1911 zniżone na 8 i 10 koron, gdy parlament wbrew rządowi i wbrew agraryuszom uchwalił tak zwaną ustawę upełnomacniającą do zawarcia z państwami bałkańskiemi traktatów handlowych. A naturalną było rzeczą, że na takie szykany Serbia odpowiedziała wysokiemi cłami na nasze wyroby przemysłowe z tym skutkiem, że eksport austryacki zmalał do jednej trzeciej części, a w dalszem następstwie szereg fabryk, przeważnie tkackich, zastanowił lub ograniczył ruch i tysiące robotników straciło pracę. Rezultat: do drożyzny przybyło jeszcze bezrobocie.

Istnieje w Austryi komisya handlowo polityczna, powołana do życia przez Izbę handlową i Radę miejską w Wiedniu. Komisya ta ma być wyrazicielką żądań ludności, a cel ten ma się osiągnąć przez powołanie do niej reprezentantów wszystkich sfer ludności. Komisya, jako najważniejsze swe zadanie uważa przeprowadzenie dowodu, jak drożyzna odbija się na stopie życiowej ludności. Z przeprowadzonych dotąd badań wynika niewątpliwie, że głównie polityka cłowa wywołała drożyznę, a skonstatowanie tego faktu dało powód do agitacyi za zmianą polityki cłowej z okazyi odnowienia ugody z Węgrami i traktatów handlowych w r. 1907.

Zmiana ta mogłaby jednak tylko wtedy zaradzić drożyźnie, gdyby była radykalną, to jest gdyby przeprowadziła zupełną wolność od cła dla najważniejszych artykułów i zupełne otwarcie granic dla dowozu bydła i mięsa. Wiemy, że będzie o to ciężka walka z agraryuszami, którzy na cłach i zamknięciu granic robią doskonałe interesa; wiemy, że szczególnie Węgry eksportujące do Austryi zboże i bydło, sprzeciwią się zmianie polityki cłowej, ale — czy głód ludności nie potrafi przemódz tych potęg?

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

„Absurd" Augustyna, a „absurd"... „Augustów".

Konia z rzędem temu, kto zrozumie postępowanie stańczyków.

Jeśli się nie mylimy — św. Augustyn był tym, który wyrzekł zdanie: *credo, quia absurdum*, czyli wierzę ponieważ dany przedmiot wierzenia jest absurdem — jest sprzecznym z rozumem... A chciał on przez to niewątpliwie wyrazić, że dla reguł rozumu ziemskiego — rzeczy „objawione", jako „nadprzyrodzone" muszą wypadać nienaturalnie, dziwnie; ale umysł ludzki nie powinien im się oprzeć, lecz pokornie kapitulować..

Do takich wyników na rubieży V. i VI. wieku dochodziły mórgi teologów.

Ale oto w XX. wieku znaleźli się ludzie świeccy, którzy chcieli być bardziej Augustynami od Augustyna (mamy na myśli naszych stańczyków) i — o losie złośliwy — odegrali tylko rolę... „Augustów"...

Po długoletnich targach przekonali się stańczycy, że reforma sejmowa jest nieuniknioną; w duchu zadowoleni byli — po ustaleniu kompromisu, iż reformę tę udało im się podskubać tak, że kosztem niewielkich ustępstw zdobywali czasowe uspokojenie kraju... Aż oto z namowy podolsko wszechpolskiej odezwały się surmy biskupów przeciw już uplanowanej reformie..

I nagle stańczycy zastosowali *credo, quia absurdum* do... polityki, i nie wobec „objawienia" kapitulując — lecz wobec prywatnej opinii 5 biskupów rzymsko-katolickich, z którą, jakby do turnieju, lub, aktualniej mówiąc, do matchu stanęła, notabene, kontropinia innych biskupów!

Chcieli pokazać swoją bigoteryę, swoją potulność białych owieczek, a pokazali tylko wybielone oblicza „ekscentrycznych" wywijaczy koziołków cyrkowych.

I co najzabawniejsze, że dobiwszy reformę i Bobrzyńskiego przez odstąpienie go w chwili, gdy biskupi pastorałami jęli go ściągać z namiestnikowskiego fotelu — obecnie gromko zawodzą nad upadkiem Bobrzyńskiego i jego zadania i lęk ich ścina na myśl o niespodziankach, które wobec przerwanej nagle — przez większość uwitej — nici politycznej, wyłonić może przyszłość.

I oto, jakie jeremiady powtarza teraz „Czas" za „Przeglądem polskim", gdzie jęczy — sam graf Tarnowski...

„My myślimy i przewidujemy, że za czas niedługi będą ludzie mówili: „Czemuśmy go (Bobrzyńskiego) nie słuchali! Szkoda, żeśmy nie robili tego, co on radził!"

Zabawny spektakl tych spłoszonych, speszonych bigotów — którzy po „budującej" komedyi uległości wobec „arcypasterzy" — coraz bardziej sobie dokuczają, iż taka dola na nich spadła...

Ruch wyborczy.

Narodowa demokracya we Lwowie postawiła kandydatury pp. dra Ernesta Adama, dra Stanisława Głąbińskiego i dra Stanisława Grabskiego.

Lista wyborców sejmowych miasta Krakowa liczy ogółem 11.913 wyborców. W liczbie tej 8.028 wyborców ma głos z tytułu opłacanego podatku bezpośredniego, a 3.885 z tytułu tzw. cenzusu inteligencyi.

Według wyznań liczy lista około 8 000 wyborców chrześcijańskich, a około 4.000 żydowskich.

Lista wyborców w porównaniu z ostatnimi wyborami sejmowymi w r. 1908 wzrosła okrągło o 2 100 wyborców (w r. 1908 liczyła lista 9 813 wyborców), mimo, że obecnie cenzus podatkowy podniósł się. Minimum opłacanego podatku bezpośredniego (osob. doch., zarobkowy, czynszowy), uprawniające do wykonania czynnego prawa wyborczego do sejmu, wynosiło w r. 1908 — kor. 10. Przy obecnych wyborach wynosi to minimum 12 kor. 80 h.

W okręgu wiejskim krakowskim ubiega się o mandat aż 5 kandydatów. Z tych jest 3 ludowców: dotychczasowy poseł Ptak, wójt Serczyk z Toń i dr Wróblewski, były komisarz starostwa krakowskiego, obecnie dyrektor Syndykatu rolniczego i docent uniwersytetu, który w ostatnich dniach wstąpił do stronnictwa ludowego.

Ze strony narodowo-demokratycznej kandyduje p. Turski. Nadto kandyduje dr Nartowski; wydał on odezwę, w której oświadcza, że kroczy drogą, wskazaną przez biskupów; zwołał następnie zgromadzenie do mieszkania oprawcy miejskiego na Grzegórzkach...

Termin reklamacyjny w gminach podmiejskich Krakowa kończy się 19 b. m. Listy wyborcze są niedokładne. Zestawiał je urząd podatkowy, który nie troszczył się o to, czy podatniki żyją, czy umarli. To też w listach wyborczych są nieboszczycy. Również brakuje dużo robotników, którzy płacą wyższe podatki, niż te, które uprawniają w danych gminach do głosowania.

Dlatego też należy wyzyskać ostatni dzień do wnoszenia reklamacyj.

Z Jasła piszą nam: Jasło wre i kipi od akcyi wyborczej. Dnia 7 b. m. wszechpolacy zwołali do sali Rady miejskiej zgromadzenie wyborców, na którem, ma się rozumieć, uchwalono „jednogłośnie" kandydaturę dra Baranowskiego. Wyborcy dowiedzieli się, co zrobił dla Jasła dr Baranowski jako burmistrz miasta, a co dopiero mógłby zrobić, będąc posłem. Endecya miejscowa nie przebiera w środkach, aby na kołtunach jasielskich mandat poselski wyskrzypić. Podobnoć wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Poruszyli cały aparat wyborczy. Sejm zagrożony, trzeba go ratować. Urzędnicy magistraccy, policyanci i żona osławionego wiceburmistrza Kliera, „wszechpolaka" z Dolnej Austryi, wszyscy ci, których w Jaśle zwią „bąkami magistrackimi", gonią po wdowach, właścicielkach realności, i wymuszają od nich pełnomocnictwa. W szynku Marguliesa zamówiono pijatykę dla 600 osób. Jednem słowem, zapowiadają się istinno galicyjskie wybory. Co na to p. namiestnik Korytowski? Wszechpolakom zdaje się, że bez oglądania się na Gorlice mandat złupią. Dra Baranowskiego, człowieka bez energii, postawili na pierwszy ogień, poza nim kryje się p. Grabski, którego w ostatniej chwili, o ile szanse Baranowskiego będą stały dobrze, wysuną wszechpolacy na kandydata. Raduj się, Jasło, wysyłałoś ze swoich murów Skrzyńskich, Pastorów, czemuż nie masz „zamianować" posłem przyjaciela Bobrińskich, Puryszkiewiczów i Dudykiewiczów, Pan z tobą, syoniści, podolacy i pięciu biskupów galicyjskich. My ze swej strony ostrzegamy wszystkich obywateli wyborców, aby zaprzańcom narodu polskiego pod żadnym warunkiem jednego głosu nie oddali, radzimy głosować na prof. Germana, zwolennika reformy wyborczej

PARLAMENT.

Wiedeń, 18 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi nad

prowizoryum budżetowem

przemawiali posłowie Choc, Stanek i Verstovszek, który też omawiał politykę zagraniczną i oświadczył, że nie należy doprowadzać do tego, aby Serbowie ujęli się za żyjącymi w Austryi Słowianami południowymi i przyszli wyswobodzić swych braci tak, jak to miało miejsce na Bałkanie.

Po przemówieniu posła Nemeca poseł Okuniewski zażądał stwierdzenia kompletu, na co przewodniczący odpowiedział, że już na początku posiedzenia stwierdzono komplet.

Generalny mowca „przeciw" poseł towarzysz Dötsch zajmował się

aferą Redla

i domagał się reformy sztabu generalnego.

Poseł Dobernig (niem. nar.) w przemówieniu swem przemycił „uczczenie" jubileuszu Wilhelma II, czego prezydent Izby musiał zaniechać ze względu na opór wszystkich stronnictw słowiańskich.

Obstrukcya agraryuszów czeskich.

O godz. 3 po południu zabrał głos poseł Pro-

szek (agraryusz czeski), który przemawiał do godz. 7 45 wieczorem. Oświadczył on, że agraryusze czescy, którzy dotąd zawsze głosowali za budżetem, obecnie nie mogą nawet za prowizoryum głosować wobec nieszczerości, z jaką rząd traktuje żądania czeskie.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne dziś.

* * *

Dodatek dla urzędników i służby.

Wczoraj po południu odbyła się konferencya prezydenta ministrów z przywódcami stronnictw. Prezydent ministrów oświadczył, że mimo najzupełniejszej gotowości rządu, aby w sesyi letniej współdziałać w Izbie posłów, aby plan finansowy został załatwiony do połowy sierpnia należy w najlepszym razie oczekiwać za łatwienia ustawy dopiero koło 1 października. Aby ewentualnie dać urzędnikom odszkodowanie za przeciągnięcie się załatwienia, jest rząd gotów z zastrzeżeniem, że będące obecnie w obradach przedłożenia bez istotnych zmian będą przez obie Izby załatwione do dnia 1 stycznia 1914 r., z chwilą wejścia w życie pragmatyki służbowej wypłacić urzędnikom za czas od 1 października do 31 grudnia różnicę faktycznie przez nich pobieranych poborów w płacach i dodatkach aktywalnych, względnie adjutach w porównaniu z wyższymi poborami, któreby im przypadły w tym czasie, gdyby pragmatyka weszła w życie w dniu 1 października, a to w formie jednorazowego dodatku. Odnosi się to też do służby i dekretowych urzędników kontraktowych i ma zastosowanie wobec tych urzędników, którzy w razie, gdyby pragmatyka służbowa w dniu 1 go października weszła w życie, już w tym dniu byliby uzyskali podwyższenie poborów.

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń, 18 czerwca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Sytuacya w parlamencie jest prawie beznadziejną. Dziś rozstrzygnie się los prowizoryum budżetowego. Po wczorajszej mowie obstrukcyjnej Proszka ma dziś przemawiać poseł Zahradnik, który też wygłosi mowę obstrukcyjną, potem nastąpią przemówienia referentów mniej szości, sprostowania faktyczne i dyskusya szczegółowa. Gdyby prowizoryum nie zostało na czas uchwalone, rząd grozi **zamknięciem sesyi i ogłoszeniem prowizoryum na podstawie § 14.**

Po wczorajszem oświadczeniu hr. Stürgkha, że rząd gotów jest wypłacić urzędnikom i służbie dodatek na wypadek zapewnienia uchwalenia planu finansowego w październiku, znikł z powierzchni „najmniejszy plan finansowy“, proponowany przez Wabera, Lechera i Lichta. Natomiast chrześcijańsko socyalni rozpoczęli akcyę, aby jeszcze w lipcu uchwalić tak zwane podatki zbytkowne (od szampana, totali zatora i automobilów). Komisya parlamentarna Koła polskiego uchwaliła zgodzić się, aby po 20 b. m. odbyło się kilka posiedzeń Izby dla uchwalenia tych podatków, ale mimo to dojście do skutku posiedzeń jest wątpliwe, ponieważ agraryusze czescy i Rusini pod żadnym warunkiem nie chcą się zgodzić na obrady w lipcu.

Przez cały dzień wczorajszy w parlamencie kotłowało z powodu zamiaru prezydenta Sylvestra wygłoszenia hołdu jubileuszowego dla Wilhelma II. Imieniem Słoweńców i Czechów posłowie Koroszec i Choc zagrozili urządzeniem kontrdemonstracyi, zaś Koło polskie zdecydowało się wyjść z sali.

Wobec tego prezydent zamiaru swego zaniechał, za co pisma wiedeńskie obsypują go wyrzutami.

Przed rozstrzygnięciem na Bałkanie.

Wczoraj Bułgarya dała odpowiedź na żądania Serbii. Bułgarya podnosi, że swe zarządzenia wojskowe poczyniła tylko jako odpowiedź na zbrojenia Serbii, która na granicy nagromadziła masę wojska wtedy, gdy Bułgarya musiała swą armię trzymać przeciw Turkom pod Czataldżą. Mimo to Bułgarya byłaby gotową zgodzić się na redukcyę armii do $^1/_4$ części, gdyby Serbia zgodziła się na wspólne obsadzenie spornych terytoryów w Macedonii. Celem przeprowadzenia tej akcyi proponuje Bułgarya, aby obie strony zwróciły się do cara o przyjęcie roli sędziego rozjemczego na podstawie traktatu między obu państwami istniejącego.

Z odpowiedzi tej wynika, że Bułgarya obstaje przy dotrzymaniu traktatu, jak to zresztą oświadczył poseł bułgarski Sałabaszew w artykule umieszczonym w „N. fr. Presse“. Poseł wykazuje, że Bułgarya wystawiła przeciw Turcyi trzy razy tyle wojska co Serbia i powołuje się na to, że Bułgarya nie na to prowadziła wojnę, aby Bułgarzy macedońscy zamienili jarzmo tureckie na serbskie. W tej różnicy zapatrywań leży największe niebezpieczeństwo, mianowicie, że Bułgarya obstaje przy dotrzymaniu traktatu, zaś Serbia domaga się jego rewizyi. Wedle zapatrywań Bułgaryi car miałby rozstrzygnąć tylko kwestyę terytoryów w traktacie za sporne uznanych, podczas gdy Serbia żąda tego sądu dla wszystkich terytoryów, przyczem oświadcza, że prawy brzeg Wardaru musi do niej należeć.

Telegramy z 18 czerwca.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. Z urzędowego źródła serbskiego donoszą: Prezydent ministrów Pasicz wręczył królowi dymisyę, która jednakże nie została przyjętą. Przesilenie jest więc załatwionem, a prezydent ministrów prowadzić będzie dalej politykę przedstawioną w ostatniem exposé w skupsztynie.

Podpisanie traktatu pokojowego.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że serbski delegat pokojowy Pawłowicz otrzymał z Belgradu ratyfikowany traktat pokojowy. Wymieni on ratyfikacyę traktatu, skoro tylko turecki ambasador otrzyma upoważnienie z Konstantynopola. Serbia podpisze więc pierwsza traktat pokojowy.

Po zamordowaniu wielkiego wezyra.

Nowy gabinet turecki.

Konstantynopol. Gabinet utworzył się w następujący sposób: Wielki wezyr Said Halim obejmuje ministerstwo spraw zagranicznych Izzet pasza ministerstwo wojny, Talaat bej sprawy wewnętrzne, Halil prezydyum rady państwowej. Osman Nizami pasza roboty publiczne, Sulejman Epostani (Arab chrześcijanin) handel i rolnictwo. Co do innych ministrów nie zajdzie zmiana.

Kierownik spisku na w. wezyra.

Paryż. Dzięki zeznaniom aresztowanych w Konstantynopolu sprawców zamachu zdołano stwierdzić, że na czele spisku przeciw Mahmudowi Szefketowi stał przebywający w Paryżu Szeryf pasza.

Polska utopia socyalistyczna z przed stu lat.

1)

I.

Wojciech Gutkowski.

Epoka Legionów miała olbrzymie znaczenie dla umysłowego rozwoju społeczeństwa polskiego. Żołnierz tułacz, który borem, lasem, z głodu i chłodu przymierając czasem, przekradał się na ziemię Auzonów, aby tam wstąpić w szeregi Dąbrowskiego, mające na lewym rękawie munduru wyszyty napis: „Gli uomini liberi sono fratelli“ (ludzie wolni są braćmi), który następnie krwią swą zlewał pobojowiska Europy, niosąc wyswobodzenie pańszczyźnianym chłopom, burząc przywileje feudalne, — przechodził w ten sposób praktyczny kurs zasad wielkiej rewolucyi francuskiej i ducha jej przywoził potem z sobą do ojczystego kraju, gdy przeszedłszy Wisłę, Wartę, oswobodził większą część Polski i stworzył z niej niepodległe Księstwo Warszawskie. Księstwo, pod skrzydłami orłów napoleońskich, żyło ideami rewolucyi francuskiej Nie rzadkim był w Polsce w epoce Legionów i Księstwa typ żołnierza-pisarza, jak Godebski, Brodziński i tylu innych. Nic dziwnego, że na gruncie, świeżo przeoranym francuskiemi ideami republikańskiemi, obok demokracyi, liberalizmu, wolnomularstwa, także i ziarno socyalizmu puściło pędy.

Z grona żołnierzy-pisarzy wyszedł pierwszy polski autor socyalistyczny, Wojciech Gutkowski. Skąpe mamy wiadomości o jego życiu. Wiemy, że był szefem artyleryi i podkomendantem szkoły inżynieryi w Zamościu, że brał udział w kampaniach napoleońskich, że równocześnie zajmował się ekonomią i w tej dziedzinie wydał w r. 1804 „Dziennik ekonomiczny“ (18 tomików), w r. 1806. „Katechizm ekonomiczny dla włościan“ i broszurę o świeżo wynalezionej maszynie do siania zboża. Jako artylerzysta, inżynier wojskowy i biegły matematyk, był wybitnym teoretykiem umiejętności wojskowych. Do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie należał od powstania tej instytucyi i w dniu 30 kwietnia 1811 r. na posiedzeniu tego Towarzystwa, odbytem w rocznicę jego założenia, odczytał Gutkowski ciekawy referat „O fortyfikacyi“. Po upadku Napoleona wystąpił z armii i poświęcił się pracy obywatelskiej: politycznej i ekonomicznej. O politycznej jego działalności — w której właśnie przejawił się jego socyalizm — pomówimy poniżej. Co się zaś tyczy jego pracy na polu gospodarczem, nadmienić należy, że w r. 1817 zorganizował Towarzystwo Rolnicze Lubelskie i był jednym z pierwszych i najgorliwszych w Polsce propagatorów i pionierów płodozmianu w rolnictwie; w r. 1825 wydał w tej materyi broszurę „Obrachowanie korzyści z zaprowadzenia rolnictwa przemiennego“. Rewolucya listopadowa znowu powołała go na widownię polityczną: został członkiem komitetu, obranego do przejrzenia papierów policyi tajnej, skonfiskowanych przez rząd narodowy w archiwum Nowosilcowa. W raporcie tego komitetu, złożonym sejmowi w roku 1831, po raz ostatni spotykamy się z nazwiskiem Wojciecha Gutkowskiego. Jakie były dalsze jego losy, nie wiemy.

II.

Odnaleziony rękopis.

W spadku bibliotecznym po Alojzym Osińskim i Wojciechu Bogusławskim znalazła pani Wilandowa z Bogusławskich obszerny rękopis Wojciecha Gutkowskiego, którego treść ogłosił świeżo W. M. Kozłowski w warszawskim miesięczniku „Sfinks“. Tytuł rękopisu brzmi: „Podróż do Kalopei, kraju najszczęśliwszego na świecie, gdzie bez pieniędzy, bez własności bogactwo, przemysł, światło i dobre wszystkich mienie jak najwyżej górowało i gdzie tom II. życia Bolesława II. Śmiałego króla polskiego znajduje się“.

Gdy w r. 1814 układano konstytucyę Królestwa Polskiego, Gutkowski napisał ową „Podróż do Kalopei“, aby wpłynąć na projekt konstytucyi kraju. Rękopis składa się z dwóch części: 198 stron obejmuje opis Kalopei, utopijnej społeczności socyalistycznej, 170 zaś stron zajmuje „Konstytucya Kalopów“, szczegółowo opracowana.

W r. 1817 Gutkowski przedłożył ten rękopis warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk z prośbą o wydrukowanie. Jednakowoż Stanisław Węgrzecki, który czytał rękopis Gutkowskiego jeszcze w r. 1814, przedłożył Towarzystwu ocenę nieprzychylną, z powodu której rękopis nie został wydrukowany. Sprawozdanie Węgrzeckiego o rękopisie Gutkowskiego, złożone Towarzystwu Przyjaciół Nauk, brzmiało:

„Powodem do pisma tego było przywiązanie do Ojczyzny i chęć podania wzoru do rządu polskiego z historyi praw politycznych Kalopei.

KRONIKA.

Środa 18 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Przewiezienie zwłok prof. Pareńskiego do Krakowa. Na miejsce wypadku do Szczakowej wyjechała wczoraj rodzina zmarłego profesora. Przed południem zwłoki przeniosła służba kolejowa na noszach do kancelaryi lekarza stacyjnego w Szczakowej i tu ustawiła na podwyższeniu. Na dworcu kolejowym w Szczakowej dokonali oględzin zwłok fizyk z Chrzanowa dr Merunowicz i lekarz stacyjny dr Molkner. Około godziny 6 wieczorem zwłoki złożono do podwójnej trumny metalowej, którą przywieziono z Krakowa i umieszczono w osobnym wagonie, który odstawiono do Trzebini. Tu przypięto wagon do pociągu dążącego z Wiednia do Krakowa, wraz z którym o godzinie 9·30 przybył do Krakowa. Z dworca przeniesiono następnie trumnę do stojącego w ulicy Bosackiej karawanu i odwieziono do kaplicy cmentarnej, gdzie zwłoki będą spoczywały aż do pogrzebu, który się odbędzie we czwartek o godz. 5 po południu.

O przebiegu wypadku, który spowodował śmierć prof. Pareńskiego, donoszą jeszcze następujące szczegóły: Prof. Pareński jechał pociągiem osobowym do Granicy i miał się przesiąść w Szczakowej. Gdy pociąg przejechał Trzebinię, konduktor, kontrolujący bilety, zwrócił mu na to uwagę. Przed przybyciem do Szczakowej prof. Pareński, jak się zdaje, zasnął, gdyż w Szczakowej zauważono, że oparty o poduszki wagonu miał zamknięte oczy. Gdy pociąg ruszył ze Szczakowej ku Mysłowicom, przechodził korytarzem wagonu konduktor Motyczyński i ujrzał prof. Pareńskiego, stojącego w korytarzu przy oknie. Profesor zapytał konduktora, w jakim kierunku pociąg idzie; konduktor odpowiedział, że do Mysłowic. Po tych słowach konduktor poszedł do dalszego wagonu, a prof. Pareński pozostał na korytarzu. W chwilę później jeden z pasażerów, jadących w sąsiednim wagonie, mianowicie Pinkus Singer z Komorowa w gubernii lubelskiej zobaczył, jak przez otwarte drzwi wagonu prof. Pareński wypadł na tor kolejowy. Singer odniósł wrażenie, jakoby prof. Pareński chwilę się namyślał, a następnie skoczył w kierunku biegu pociągu. O wypadku doniósł dopiero na stacyi w Mysłowicach, kiedy już zwłoki spostrzeżono i dano znać do Krakowa.

Kalop jest, odwrotnie czytając, Polak, a Kalopea ma znaczyć Polska[1]). Jak nazwisko kraju jest idealne, tak też i historya jego jest idealną. **Jednak nie godzi się, aby te** *pia desideria* **nazwać marzeniem.** Ciąg wyobrażeń jest porządny, jedno z drugiego wypływa, ale pomimo chęci autora, aby przekonał, iż te plany rządowe, które podaje, są podobne do wykonania, jednak ja za takie uznać ich nie mogę. **Bez różnicy stanów i bez duchowieństwa**[2]) niepodobna ustanowić rządu, a o ile sobie przypominam, właśnie na tem zasadza się plan autora, aby bez tych stanów kraj był rządzony."

Pomimo to Węgrzecki dochodzi do wniosku, że „chociaż pismo obejmuje materyę polityczną, jednak, gdy Boga, monarchy i moralności nie obraża, mogłoby być drukowane"; przeciw drukowaniu, jego zdaniem, przemawia tylko wzgląd praktyczny, bo książka nie jest dość „zajmująca", nie znalazłaby więc czytelników[3]).

[1]) Była to moda u pisarzy politycznych z XVIII. i początku XIX. wieku zagranicą i w Polsce. I tak n. p. ks. Bohomolec w swoim „Monitorze" pisał o kraju, zwanym Nolopia; po przestawieniu liter będzie z Nolopii Polonia.

[2]) A przecie w Polsce idea państwa bez stanów i bez religii państwowej nie była nowością W swoim słynnym „Doświadczyńskim" ks. biskup Ignacy Krasicki skreślił wedle idei głoszonych przez Jana Jakóba Rousseau obraz utopijnej republiki Nipuanów, opartej na zasadzie równości politycznej; w republice tej zupełny brak świątyń, kapłanów i kultu religijnego.

[3]) Aleksander Kraushar: „Towarzystwo Przyjaciół Nauk". Tom II. (1902), str. 157—158.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W klinice chorób wewnętrznych dziś rano przed rozpoczęciem wykładu prof. Jaworski poświęcił zmarłemu gorące wspomnienie.

Rektorem Akademii sztuk pięknych został powtórnie wybrany prof. Jacek Malczewski.

„Liga spolszczenia miasta Krakowa". Satyryk, pisujący pod pseudonimem Światowid w „Wieku nowym", zamieszcza w tem piśmie następującą trafną, a zjadliwą glossę:

W Krakowie kieroendecy założyli... „Ligę spolszczenia miasta Krakowa".

Lidze tej polecamy następujące niezawodne środki spolszczenia miasta, które, jak wyraził się prof. Grabski, jest najmniej polskiem w całej Polsce:

Dzwon Zygmunta nazwać dzwonem Zygmunta Balickiego lub takiegoż Wasilewskiego.

Przenieść na Skałkę zwłoki patrona endeckiego, ks. Stojałowskiego.

Zamiast pomnika Kościuszki postawić pomnik Dmowskiego.

Osiedlić w Krakowie kilkanaście tysięcy Rusinów, albowiem Polak, który nie ma obok siebie Rusina, aby patrzeć na niego z abominacyą, nie godny jest nazwy Polaka.

Zakazać żydom uważania się za Polaków, natomiast nakazać im prenumerowanie „Głosu narodu".

Zwiedzanie Wawelu. Uniwersytet Ludowy urządza w niedzielę 22 b. m. o godz. 3 po południu zwiedzanie zamku na Wawelu pod kierunkiem dra Szydłowskiego. Karty uczestnictwa wydaje czytelnia Uniw. Ludowego codziennie między g. 11—1 i 4—7 wieczorem.

Popisy uczniów konserwatoryum odbędą się w dniach 20 i 25 b. m. (w sali prób Towarzystwa muzycznego) oraz w dniach 24 i 25 b. m. (w dużej sali starego teatru). Na pierwsze dwa popisy wstęp dla uczniów i rodziców za okazaniem programów, które w cenie 20 h nabywać można w kancelaryi Towarzystwa muzycznego i w księgarni Krzyżanowskiego. Na dwa ostatnie popisy (24 i 25 b. m) sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego bilety po 1 K i po 60 h.

„Dzień zabawy i letnia reduta prasy". Zabawa, którą w niedzielę 22 czerwca urządza w „Oleandrach" Syndykat dziennikarzy krakowskich, stanowić będzie u nas pierwszą próbę zaaranżowania karnawału letniego. Zabawa ogrodowa zakończy się bowiem redutą, na teren której wybrano miły teatrzyk „Bagatela".

Letnia reduta wymaga innych strojów, niż w porze zimowej. Dla pań pożądane są suknie jasne, ogrodowe, panowie zaś, wykluczywszy frak lub smoking, posłużą się również szatą letnią. Maski są pożądane. Tańce prowadzić będzie p. Dawidowski. Komitet pragnie nadto urozmaicić redutę programem kabaretowym, do wykonania którego pozyskać się spodziewa ulubionych artystów i artystki operetki lwowskiej. Wątpić nie należy, że będzie to nadzwyczajną atrakcyą. Teatrzyk „Bagatela" posiada 10 lóż, każda na 6 osób. Loże te będą sprzedawane po 25 K.

Składka na cele krakowskiego Towarzystwa walki z gruźlicą, urządzona na ulicach miastz w dniu 1 czerwca, przyniosła ogółem 2791 K 57 h.

Wystawa prac uczenic krajowego kursu kroju i szycia bielizny odbędzie się w dniach 21, 22 i 23 b. m. w sali Muzeum technicznego przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej 4. Wystawę oglądać można w godzinach od 9—1 i 3—6 po południu. Wstęp wolny.

Wpisy do gimnazyum żeńskiego. Dyrekcya I-go gimnazyum żeńskiego w Krakowie (przy ulicy Wolskiej 13) donosi, że wpisy i egzaminy przedwakacyjne odbędą się od 30 czerwca do 3 lipca włącznie 1913 r., a powakacyjne od 28 sierpnia do 4 września włącznie. Obecność rodziców lub opiekunów konieczna.

Wycieczkę statkami do Tyńca urządza I. koło T. S. L w Podgórzu w niedzielę d. 22 czerwca. Muzyka wojskowa. Gry towarzyskie dla starszych i dzieci. Tańce. Chór akademicki. Fotografie z wycieczki. Poczta. Szereg niespodzianek. Bufet tani we własnym zarządzie. W drodze powrotnej „Noc wenecka". Odjazd z pod starego mostu po stronie podgórskiej o godz. 11, 1 i 3 po południu. Bilety jazdy w obie strony w cenie 1 K dla dorosłych, 50 h dla akademików, uczniów szkół średnich i dzieci. Bilety nabywać można wcześniej w lokalu T. S. L., ul. Lwowska 14, parter, od godz. 6—8 wieczorem.

Obchód „Wianków", urządzony przez „Sokół", odbędzie się w sobotę 28 b. m. Aby udogodnić publiczności wcześniejsze zakupno biletów na miejsca siedzące, sprzedaż tychże oddaną została firmie Zajączek i Lankosz w Krakowie, Rynek gł., Hotel Drezdeński. Szczegółowy program podany będzie w najbliższych dniach.

Z pracowni tapicerskiej p. Iglickiego. Jak nam donoszą, smutne stosunki panują w firmie p. S. Iglickiego w Krakowie. Pan ten za wszelką cenę stara się przyjmować do pracy ludzi niezorganizowanych, nie licząc się z tem, że przed dwoma laty zawarł umowę z organizacyą i uznał ją jako jedyną, z którą liczyć się musi, i z jej przedstawicielami w przyszłości znów spotkać się.

Benjaminkiem jego jest niejaki p. **Kubas**, który ubliżająco wyraża się o organizacyi i jej członkach. Werkführer tejże pracowni, zorganizowany, skarży się, że z polecenia p. Kubasa zmuszony jest wykonywać roboty przy pomocy chłopców, pobierających po 3—4 K tygodniowo. Chłopców tych jest aż 10-ciu i żadna inna pracownia nie może się poszczycić taką ilością chłopców.

W chwili kryzysu, gdy wielka ilość robotników pozostaje bez pracy, przyjmuje p. Iglicki coraz więcej chłopców, zamierza widocznie otworzyć fabrykę czeladzi na przyszłość — może na wypadek strejku... Klientela zatem może się cieszyć, że roboty zamówione w tej firmie dobrze będą wykonane. Wracając do szykan, jakie stosuje p. Kubas, który niedawno był jeszcze robotnikiem, zaznaczamy, że wydalono tow. Szturcę Karola, przewodniczącego organizacyi i męża zaufania tejże pracowni. P. Iglicki, oddalając go niby to z powodu braku pracy, zwrócił grzeczną uwagę, że on już posiwiał, a podobnemi rzeczami nigdy się nie zajmował.

Zwracamy uwagę p. Iglickiemu, aby starał się uzdrowić opłakane stosunki w swej pracowni, a p. Kubasowi, aby nie wywoływał niepotrzebnego konfliktu. Organizacya nadal będzie pilnowała praw i dobra swych członków, a szykany na nic się nie zdadzą.

Mieszkańcy ulicy Starowiślnej skarżą się, że w pierwszej kamienicy przy nowym moście, jakby na powitanie mieszkańców Podgórza, mających się przeobrazić w obywateli Wielkiego Krakowa, umieszczono dom publiczny. W miejscu, w którem koncentruje się obecnie największy ruch handlowy, przemysłowy i komunikacyjny, gdzie młodzież przechodzi do szkół i ze szkół, gdzie w niedziele i święta mnóstwo osób spaceruje, dom taki nie powinien się znajdować.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Życie paryskie".
Czwartek „Zaza" Leoncavalla. Nowość. (Występ p. Korolewicz-Waydowej)
Piątek: „Wróg kobiet".
Sobota: „Zaza". (Występ p. Korolewicz-Waydowej).
Niedziela po południu: „Halka".
Niedziela wieczór: „Życie paryskie".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

W seminaryum nauczycielskiem rozpoczęła się wczoraj rano nauka, zawieszona dotąd uchwałą konferencyi grona profesorskiego. W miejsce kierownika zakładu prof. Bazylego Tysowskiego, który zrezygnował z tego stanowiska, kierownictwo zakładu objął reprezentant Rady szkolnej krajowej dr Reiter. Młodzież o godzinie 8 rano przybyła na naukę, lecz nie weszła do zakładu. Delegacya młodzieży udała się do dra Reitera, prosząc go, aby uczniom Rusinom, co do których zachodzi podejrzenie, że przyczynili się do czynu Dżegały, zabronił wejścia do zakładu przed ukończeniem śledztwa. Po całogodzinnych pertraktacyach pomiędzy

---

młodzieżą a dyrektorem zakładu, o godz. 9 młodzież rozeszła się po klasach na naukę, a trzech uczniów Rusinów z kursu IIIa opuściło zakład. Śledztwo co do tych trzech Rusinów obiecał przeprowadzić sam dr Reiter. Gdy podjęto naukę, chodził po klasach inspektor Bruchnalski, przedstawiając młodzieży nowego kiarownika dra M. Reitera, który w przemowach do młodzieży wzywał ją do zachowania spokoju, przyrzekając, że sprawiedliwości stanie się zadość i że winni zostaną ukarani.

Wiec szewców. Wczoraj rozpoczęły się w muzeum technologicznem obrady wiecu szewców. Zaprotestowano przeciwko temu, aby właściciel składu obuwia „Salamandra“, który zalewa kraj pruskimi wyrobami, otrzymał kartę przemysłową na wykonywanie przemysłu szewskiego, i omawiano sprawę sprzedaży obuwia na nieustającej wystawie, gdzie majstrom czyni się podobno trudności. Wreszcie oświadczono się przeciw konkurencyi ze strony zakładów karnych.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek: „Judasz z Kariothu“.
Piątek: „Zygmunt August“. Część I.
Sobota: „Zygmunt August“. Część II.

Z kraju.

Nauczycielski kurs uniwersytecki w Zakopanem. Komitet aprowizacyjny i kwaterunkowy zapewnił dla uczestników kursu za okazaniem legitymacyi zniżone ceny mieszkania i utrzymania.

Co do utrzymania, to w restauracyi „Stefana“ przy ul Marszałkowskiej uczestnicy kursu płacą za obiad z 3 dań tylko 1 K 20 h; za śniadanie i kolacyę ceny również odpowiednio zniżono. Restauracya Karpowicza także daje 15% opustu. Co do mieszkania, to komitet wynajął nową bursę uczniów państw. szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem przy ul. Krupówki z 40 łóżkami (siennik, poduszka ze siana, bez koca) na gromadne kwatery wspólne dla panów. Jedno takie łóżko odstępuje komitet uczestnikom wraz z obsługą za cały czas trwania kursu, tj. na 5 tygodni, po cenie kosztów: **20 K od osoby.**

Komitet wystarałby się o wspólne (kasarniane) kwatery i dla pań (np. w willi „Słoneczna“), gdyby zgłosiła się odpowiednia liczba uczestniczek, chcących z tego ułatwienia skorzystać.

Komitet może mieć do dyspozycyi prymitywne noclegi na czystem sianie bez pościeli i łóżka w domu Pawlicy i u Karpowicza po 60 h za noc.

Komitet uprasza zgłaszających się o podanie: a) jakiego życzą sobie mieszkania; a) czy uczestnik przyjedzie sam, czy z rodziną (ile osób); c) czy będzie korzystał ze zniżki cen jedzenia w restauracyi „Stefana“ lub u Karpowicza?

Zgłoszenia adresować należy do sekretaryatu kursów uniwersyteckich: Kraków, Rynek 29.

Sprostowanie pomyłki. W spisie nazwisk komitetu wyborczego polskiego nauczycielstwa zakradła się pomyłka. Mianowicie zamiast: Anders Adam (Rzeszów) powinno być: Anders Roman (Wola Wadowska).

Wyprzedaż starych mundurów w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu. Niedawno pojawiło się rozporządzenie, że kolejarzom zajętym w warsztatach będą wydawane stare mundury w miejsce nowych i żaden nie śmie na to reagować, gdyż w przeciwnym razie będzie w myśl pragmatyki karany. Rozporządzenie to dotyczy tylko warsztatowców; widocznie ci panowie mają jeszcze trochę wstydu, by kolejarzy od ruchu mundurować w stare ubranie i wystawiać ich na śmiech ludzki, a z drugiej strony widzą, że w warsztacie może znajdą najlepszy rynek zbytu na swą starzyznę. Jest to fakt napiętnowania godny nietylko dlatego, że obdarzają kolejarzy za drogie pieniądze starymi mundurami, ale że kolejarzowi po wysłużonych latach lub śmierci odbierają mundur przez niego zapłacony. Podpisany pod tem rozporządzeniem jest p. Szlachtowski, zastępca dyrektora w Krakowie, ale z treści rozporządzenia można chyba wywnioskować, że jest to handlarz starzyzny, którego zamiary rozbiją się o świadomość kolejarzy. Jesteśmy przekonani, że p. Szlachtowski będzie musiał swoją starzyznę na Kazimierzu spieniężyć, gdzie przynajmniej będzie można się z nim potargować.

Wystawiamy powyższe rozporządzenie pod pręgierz opinii kolejarzy w nadziei, że odnośne czynniki cofną owo rozporządzenie, gdyż w przeciwnym razie zorganizowani kolejarze będą zmuszeni stanąć w swojej obronie.

Zabita przez piorun. Dnia 9 b. m. podczas szalejącej burzy zabił piorun we wsi Żołkowie pod Jasłem kobietę, wracającą z pola z motyką. Zabita osierociła 6 dzieci.

Z Żywca piszą nam: Oddział Uniwersytetu Ludowego urządza w niedzielę 22 b. m. w Suchej odczyt marszałka powiatowego dra Idzińskiego. Prelekcya ta „O suchotach i ochronie przed nimi“ spotkała się w Żywcu z nader liczną frekwencyą (500 osób) i uznaniem, toteż i Sucha nie pozostanie zapewne w tyle, ale skorzysta z tego aktualnego niezmiernie wykładu. Odczyt odbędzie się w sali Rady gminnej o godzinie 6 wieczorem. Dla członków wstęp wolny.

Ze świata.

Pożegnalny bankiet krytyków francuskich dla artystów lwowskich. W sobotę odbył się bankiet dla opuszczających Paryż artystów lwowskich, zorganizowany przez związek krytyków dramatycznych i muzycznych. Imieniem organizatorów zabrał głos krytyk „Temps'a“, Adolf Brisson; na początku swego przemówienia przypomniał, że choć i obecnie Francuzi mało studyują języki i literatury obce, wszelako nie są tak ekskluzywni, jak dawniej.

Sto lat jeszcze nie minęło od czasu, jak Merle, ówczesny dyrektor teatru Porte Saint-Martin, sprowadził był do Paryża trupę angielską w nadziei, że wobec szerzonego przez romantyków kultu szekspirowskiego — gościna Anglików wzbudzi zainteresowanie. Publiczność przyjęła wrogo tych artystów! Podniósłszy, jak obecnie mile widziani byli artyści polscy, Brisson zakończył pochwałami na cześć żegnanych gości. Odpowiadał mu p. Heller.

Można tu dodać, że dobre przyjęcie, jakie zgotowano artystom lwowskim, było dość wyjątkowem, gdyż i dziś jeszcze Paryżanie nie wyzbyli się pewnego uprzedzenia dla twórczości cudzoziemców.

Najlepszy przykład — choćby recenzya de Flers'a w „Figarze“ o francuskiej sztuce d'Annunzia „Pizanka, czyli śmierć śród woni“.

Pan de Flers, komplementując „książęcia“ poetów włoskich, rozprasza jednak w swej recenzyi mnóstwo żądełek, darzy niemi i zaproszonych inscenizatorów cudzoziemskich: rosyjskiego literata w zakresie teatralnym p. Mejerholda i malarza rosyjskiego Baksta, wreszcie obdarza docinkami i wykonawczynię głównej roli — głośną tancerkę i mimiczkę Idę Rubinsztein, której nie wybacza niedostatecznego przyswojenia sobie wymowy francuskiej.

Z całej recenzyi (nie przesądzając tu, jaką jest wartość utworu d'Annunzia) wybitnie przeziera pewna ironiczna nietolerancyjność wobec „obcych wysiłków“.

Zmarł w Luhaczowicach poseł do Rady państwa i do sejmu morawskiego, naczelny redaktor dziennika „Hlas“, ks. Tomasz Schillinger z zakonu Augustyanów na udar serca. Zmarły liczył 47 lat.

Podróż powietrzna Brindejonc'a. Z Petersburga donoszą: Lotnik Brindejonc wylądował tu wczoraj o godz. 11 m. 25 przed południem. Powitał go komendant miasta, przedstawiciele klubu aeronautycznego, przedstawiciele władz, oraz kolonia francuska. Ostatnią część drogi z Dźwińska do Petersburga przebył Brindejonc w 3 godzinach i 50 minutach, mając do pokonania silny wiatr o chyżości 15 m. na sekundę. Klub aeronautyczny ofiarował Brindejonc'owi cenny puhar srebrny. Brindejonc zamierza po dwudniowym odpoczynku odlecić z powrotem przez Helsingfors, Sztokholm i Kopenhagę do Paryża.

TELEGRAMY

z dnia 18 czerwca.

Parlament.

Wiedeń. W parlamencie dziś w dalszym ciągu toczą się obrady nad prowizoryum budżetowem.

Zabierali głos: Simonovici, Vukoticz, Oleśnicki.

W komisyi prawniczej rozpoczęły się obrady nad przedłożeniem rządowem ustawy o ulgach sądowych.

Po referacie Neumanna i przedstawieniu stanowiska rządowego przez szefa sekcyi Schauera, zabrał głos w debacie generalnej tow. dr Lieberman i wyraził życzenie, aby postępowania mandatowego na Galicyę nie rozszerzano.

Przeciw bezrobociu we Lwowie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jako skutek wieców przeciw bezrobociu we Lwowie przesłał namiestnik rządowi propozycyę rozpoczęcia we Lwowie i na prowincyi następujących robót: 1) budowę II szkoły realnej we Lwowie; 2) budowę laboratoryum maszynowego przy politechnice we Lwowie; 3) budowę domów dla kolejarzy we Lwowie; 4) budowę magazynów towarowych na dworcu Lwów Podzamcze; 5) budowy na stacyi w Drohobyczu; 6) budowę magazynów w Brodach i w Samborze.

O tajemnicę redakcyjną.

Wiedeń. Na zgromadzeniu dziennikarzy wszystkich stronnictw i narodowości zajmowano się rozstrzygnięciem najwyższego trybunału w sprawie przymusu dla redaktorów składania zeznań w sądzie w charakterze świadków. Po dłuższych obradach powzięto uchwałę wiążącą wszystkich dziennikarzy, o ile nie chcą się narazić na potępienie ogółu i sfer dziennikarskich, aby nie zdradzali tajemnicy redakcyjnej. § 153 procedury karnej powinien być interpretowany w ten sposób, aby zaliczono także redaktorów do tych osób, które zwolnione są od składania zeznań w charakterze świadków.

Trzęsienie ziemi w Bułgaryi.

Sofia. Trzęsienie ziemi wyrządziło bardzo wielkie szkody w Tirnowie. Uszkodzenia odniósł szpital, dworzec kolejowy, koszary, budynek gimnazyum żeńskiego i męskiego, budynek prefektury i 6 kościołów. Trzy kościoły legły zupełnie w gruzach. Z pod gruzów wydobyto 21 zwłok i 27 rannych. W Gorna Oriechowica wydobyto 27 zwłok.

Zbrojenia Francyi.

Paryż. W Izbie deputowanych oświadczył Jaures, że jego stronnictwo głosować będzie przeciw nagłości i przeciw przejściu do dyskusyi szczegółowej nad przedłużeniem służby wojskowej.

Izba uchwaliła nagłość ustawy 375 głosami przeciw 190, oraz uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej 381 głosami przeciw 189.

Dep. Vaillant zabrał głos, aby uzasadnić odmienny projekt socyalistów. Mówca zarzucił rządowi, że dał sobie narzucić przez imperyalizm rosyjski ustawę o trzyletniej służbie wojskowej. (Minister wojny i prezydent ministrów protestują). Vaillant w dalszym ciągu mowy chwalił pokojowe myśli socyalistów i zalecał system milicyi.

Projekt Vaillanta co do wprowadzenia systemu milicyi odrzucono 498 głosami przeciw 72 głosom.

Przegląd społeczny.

Baczność odlewacze! W fabryce Benczerów w Stryju z powodu wydania potwornego regulaminu zanosi się na ostry konflikt. — Wzywa się wszystkich odlewaczy, aby aż do odwołania Stryj omijali.

W Borysławiu metalowcy w warsztatach wnieśli w dniu 15 b. m. żądania cennikowe. Wzywa się przeto metalowców wszystkich kategoryj, aby aż do odwołania Borysław omijali i w żadnym warsztacie roboty nie przyjmowali.

Polityka carska w Królestwie.

Mowa posła Jagiełły.

Podczas obrad dumskich nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych wystąpił z obszerną mową warszawski poseł Jagiełło, szczegółowo charakteryzując spustoszenia, poczynione przez rząd carski w obrębie Królestwa.

„Orgia — mówił — dzikich represyj zaczyna się u nas niemal na drugi dzień po ogłoszeniu manifestu 17 (30) października i odtąd każdy z organów władzy, każda z instytucyj podwładnych ministeryum spraw wewnętrznych, każdy z jego czynniejszych działaczów, każde z jego zarządzeń pozostawia po sobie u nas... ślad krwawy".

Naturalnie likwidacya ruchu rewolucyjnego w Królestwie, tak, jak w całem państwie, ciężarem swym zwróciła się przedewszystkiem przeciw klasie robotniczej — tej głównej sprężynie ruchu rewolucyjnego.

Mowca opowiada obszerne dzieje sądów wojskowych, szubienic i tortur w Królestwie, rozpoczynające się rozstrzelaniem w r. 1906 na rozkaz Skałłona 17 ludzi. Bicie i katowanie więźniów stają się zjawiskiem stałem.. W r. 1908 w Łodzi jeden z podsądnych staje na sądzie, mając zamiast brody i wąsów, które mu wyrywano w więzieniu po włosku... jednę krwawą ranę.

Dalej mowca przedstawia sojusz rządu z kapitałem, haniebną rolę burżuazyi i akcyę lokautową; ta ostatnia, jak wiadomo, została wszczęta w r. 1907 przez kapitał łódzki w celu odebrania zdobyczy ekonomicznych, osiągniętych w epoce rewolucyi. Poczynając od wielkiego lokautu łódzkiego w r. 1907 (100.000 robotników wraz z rodzinami) lokautowa walka, dążąca do obniżenia płac, przenosi się na wszystkie okręgi przemysłowe. Tymczasem przeciwko strejkującym robotnikom władze (w 4 lata po ogłoszeniu prawa o wolności strejków!) występują z ostremi represyami i doszło do tego, że w roku 1909 z rozporządzenia Kaznakowa strejkujących robotników fabryki Szajblera w Łodzi wysieczono rózgami! Zaś robotnicze związki zawodowe się zamyka i w okresie 1907—1912 r. zamknięto lub zawieszono w Królestwie z górą 20 związków zawodowych, liczących około 50 tysięcy członków. Nowych związków władze legalizować nie chcą, i w ciągu 3 ostatnich lat istnienia trzeciej Dumy nie zalegalizowano w Królestwie ani jednego związku!

Dla fabrykantów oczywiście inna miara, i fabrykanci legalizują swe stowarzyszenia bez przeszkody. „Koło przemysłowców" powstało w r. 1905, zostało zarejestrowane później jako „Stowarzyszenie przemysłowców Królestwa Polskiego" i stało się centrum wszelkich spisków przeciwko klasie robotniczej. W Dumie reprezentantem tego stowarzyszenia był poseł Żukowski, obecnie jest Łempicki, były prezes stowarzyszenia.

Dalej mowca przedstawia prześladowanie instytucyj oświatowych, zamknięcie „Kursów dla analfabetów", „Uniwersytetu Ludowego", „Uniwersytetu dla Wszystkich", „Kultury Polskiej". Jedyną ich winą było... krzewienie w ramach legalnych oświaty wśród mas pracujących.

Próby stworzenia prasy robotniczej spełzły na niczem. Zamknięto „Zarzewie", „Trybunę", „Młot", „Pracę" i wiele innych; prawie wszyscy redaktorzy zostali aresztowani.

Przy tej barbarzyńskiej polityce rząd zamachem stanu w r. 1907 zredukował liczbę posłów polskich do jednej trzeciej. Pomimo to Koło polskie w trzeciej Dumie ciążyło jeszcze bardziej na prawo! Głosowało zawsze i systematycznie za całością budżetu, dając przez to samo rządowi w imieniu całego narodu polskiego broń dla prowadzenia dalszej represyjnej względem Polaków polityki!

Wyliczyć wszystkich gwałtów niepodobna! Rząd systematycznie walczy z krzewieniem polskiej kultury i oświaty. Dość przypomnieć zamknięcie Macierzy szkolnej, która liczyła 781 oddziałów ze 150 tysięcy członków. Oderwano Chełmszczyznę i oddano ją na łup szajki czynowników, wykupiono kolej wiedeńską i wyrzucono polskich pracowników na bruk, wstrzymano i zepsuto projekt samorządu miejskiego. Pederwaną jest szkoła polska, prześladowany jest język, wydarto ostatnie resztki swobód politycznych...

Lecz dla Koła polskiego nawet po tem wszystkiem droga polityki opozycyjnej jest niedostępna; jest gotowe pokornie znosić jarzmo ucisku wzamian za pomoc rządu w prześladowaniu robotników i ludności żydowskiej.

Wobec tego — twierdzi mowca — robotnicy uważają za swych reprezentantów nie panów z Koła, lecz członków frakcyi socyalno-demokratycznej, która konsekwentnie walczy o autonomię Królestwa Polskiego, o której dawno już zapomniało Koło.

Masy robotnicze żądają od nas, byśmy walczyli o demokratyzacyę obecnego ustroju państwowego, o autonomię Królestwa i innych krajów kresowych, o powszechne prawo wyborcze do wszystkich instytucyj prawodawczych i samorządnych, o równouprawnienie narodowości i prawa gwarantujące im swobodę ich kulturalnego rozwoju. Masy domagają się nietykalności osobistej, wolności związków, prasy, zebrań, powszechnego nauczania w języku ojczystym, rzetelnego ubezpieczenia, zniesienia kary śmierci.

W imię tych haseł klasa robotnicza Polski i Rosyi walczy razem i walczyć nie przestanie, aż do zupełnego zwycięstwa!

Jak urzędnik państwowy przeprowadza wybory.

Z Nowego Sącza piszą nam:

W maju b. r. odbyły się wybory delegatów na walne zebranie tutejszej powiatowej Kasy chorych.

Instytucya ta, utrzymywana pieniądzmi robotniczymi, pozostaje u nas od szeregu lat w rękach kliki magistrackiej, która pod kierunkiem burmistrza Barbackiego rządzi w naszem mieście korupcyą, szwindlem najordynarniejszym i pospolitym gwałtem. Do sprawowania takich rządów trzeba pomocy ludzi, wyzutych z wszelkiego poczucia prawa i gotowych na każdy nieuczciwy krok. Za tę pomoc trzeba naturalnie jednostkom tym dać odpowiednie synekury. Toteż p. Barbacki stara się opanować w mieście każdą pieniężną instytucyę, w której jego pupile mogliby znaleźć odpowiednie wynagrodzenie z pieniędzy tych instytucyj.

Rządy pupilów p. Barbackiego w Kasie chorych z kierownikiem Kasy Miernikiem przyprowadziły ją przed 4 laty do zupełnej ruiny. Dość przytoczyć następujące cyfry z tych czasów: 70 000 K nie ściągniętych od pracodawców opłat, 30 000 K długu, a w kasie aż — 31 K gotówki. Do dzisiejszego dnia jest p. Miernik dłużny Kasie 600 K z tych dobrych czasów jeszcze.

Tak wygląda system rządów p. Barbackiego z pupilami.

Tę haniebną gospodarkę pieniądzmi robotniczymi chciała usunąć miejscowa organizacya robotnicza P. P. S. D. przez wybór zarządu socyalistycznego. Wybór ten jednak ministerstwo unieważniło za staraniem kliki Barbackiego z powodu nieogłoszenia wyborów w kilku drobnych miejscowościach. Ta sama klika magistracka przeprowadziła wybory niewłaściwie i ta sama potem powołując się na tę niewłaściwość, uzyskała poparcie ministerstwa w swych brudnych zabiegach o utrącenie zarządu socyalistycznego, który chciał Kasę zrujnowaną przez klikę przyprowadzić do porządku.

Wprowadzono do Kasy komisarza rządowego na koszt Kasy. W ten sposób za 2 lata (tyle czasu pozostaje Kasa bez zarządu) pobrali komisarze przeszło 7000 K jako dyety, gdy równocześnie 80 000 K opłat od pracodawców jest nieściągniętych, a długu 10 000 K. Koszta administracyjne podskoczyły po wprowadzeniu komisarza w dwójnasób, lecz świadczenia dla chorych pozostały jak dawniej nędzne.

Kiedy po 2 latach nareszcie komisarz rządowy Podobiński doszedł do przekonania, że już dość pożywił się w Kasie chorych, przystąpił wówczas do przeprowadzenia wyboru delegatów. Jako niedoświadczony w kunszcie oszukiwania ludzi i dopuszczania się gwałtów i bezprawia, wszedł w ściśle porozumienie z pupilami p. Barbackiego: pp. Celewiczem, Rosenthalem, Miernikiem (wyrzuconym ze synekury w Kasie chorych przez zarząd socyalistyczny za rujnowanie Kasy). W tej miłej kompanii osławionych macherów wyborczych przeprowadził komisarz Podobiński wybory delegatów, które od początku do końca były uplanowanem oszustwem, a nie żadnymi wyborami. Uplanowano zrabować prawa członków Kasy i zrobiono to — co gorsza — przy pomocy komisarza rządowego Podobińskiego, który powinien przecież ściśle przestrzegać ustawy. „Zwyciężyła" lista delegatów magistracka, czyli zwyciężył gwałt, oszustwo, nieuczciwość — przybrane w pozory legalne. I to nazwał p. Podobiński, c. k. komisarz rządowy, wyborami!

Przeciw tym wyborom wniesiony został protest ze strony organizacyi P. P. S. D., a prócz tego wniósł tow. poseł Klemensiewicz w parlamencie interpelacyę w tej sprawie.

Z protestu podajemy tu fakty najcharakterystyczniejsze dla omawianych wyborów:

1) Ułożono listę mających prawo głosu zupełnie fałszywie i z rozmysłu w taki sposób, by procent przeciwników kliki magistrackiej był jak najmniejszy. Mianowicie a) wykreślono z listy głosujących kilkudziesięciu członków, wymeldowanych z Kasy po terminie reklamacyjnym, chociaż w myśl ustawy członkowie tacy mają jeszcze przez 6 tygodni prawo głosowania; b) ponieważ Kasa nie prowadzi w księgach rubryki wieku członków, robiono zatem tych członków pełnoletnimi lub małoletnimi dowolnie i tych według planu komisarza P. zrobionych pełnoletnich wpisano na listę głosujących. Z powodów pod a) i b) przytoczonych masy członków Kasy a przeciwników kliki magistrackiej zostały pozbawione prawa głosowania. Dla uzyskania jednak z góry już znacznej większości, magistrat nowosądecki zgłosił ponadto około 130 fikcyjnych robotników w okresie reklamacyjnym i równocześnie zareklamował dla tych nazwisk (nie były to bowiem żadne osoby fizyczne) prawo głosu. I legalny p. Podobiński, stróż prawa, zatwierdził to bezprawie i obydne oszustwo. Tych 130 nazwisk zaraz po upływie terminu reklamacyjnego wymeldowano z Kasy, ale prawo głosu dla nich pozostało.

2) Termin reklamacyjny bezprawnie skrócono na 6 dni (ustawa mówi o 8 dniach). Z powodu nienależytego ogłoszenia wbrew wyraźnym przepisom statutu Kasy o wyłożeniu listy głosujących, członkowie dowiadywali się o tem po terminie reklamacyjnym. W kilkudziesięciu (około 50) gminach wogóle nie przylepiono żadnego ogłoszenia o wyłożeniu listy.

List wyborczych komisarz Podobiński nie dał odpisać, ani nawet przeglądnąć wyborcom opozycyjnym, ale natomiast w rękach kliki magistrackiej znalazła się ona w całości wraz z wszelkiemi poprawkami. Dał ją klice p. Podobiński, bezstronny i legalny stróż prawa.

W ten sposób kilka tysięcy członków Kasy zostało pozbawionych prawa korzystania z okresu reklamacyjnego.

3) Tak przesianych wyborców (sito patentu: Podobiński i Sp.) podzielono jeszcze w N. Sączu na dwie sekcye. Jedną przeznaczono do głosowania w magistracie (asylum dla wszystkich łajdactw), drugą do Kasy chorych. Cel tego podziału był jasny. Szwindle nie znoszą światłości dziennej i świadków. Trzeba było przecież odgłosować za 130 nazwisk, na cudze legitymacye itd. — więc jako najodpowiedniejsze miejsce ku temu wybrano siedzibę p. Barbackiego: magistrat. Zrazu miano

na względzie i to, że zależnych od magistratu robotników łatwo będzie można pilnować i terroryzować, by głosowali na listę delegatów magistracką.

4) Bezstronny c. k. komisarz Podobiński poszedł jeszcze dalej na rękę klice magistrackiej. Oddał legitymacye wyborcze dla doręczenia ich wyborcom w N. Sączu magistratowi tego miasta. Niczego też tak magistracka klika nie pragnęła, jak legitymacyj wyborczych. Posiada ona bowiem wspaniałych rachmistrzów. Rachunek wyborczy u nich wyglądał tak: „Mam 100 wyborców, których potrafię zmusić do głosowania na moją listę delegatów, prócz tego posiadam jeszcze 200 legitymacyj wyborczych (cudzych, niedoręczonych, nieistniejących wyborców itp.) to razem mam 300 głosów, a więc bezwzględną większość. Niech sobie teraz socyaliści robią, co chcą".

Najlepsze, że z opozycyi tylko części nieznacznej doręczył magistrat legitymacye, całej masie natomiast członków opozycyjnych legitymacyj nie doręczono. Wszystkie one pozostały w rękach kliki magistrackiej. By zaś uniemożliwić tym wyborcom, którym nie doręczono legitymacyj, odgłosowanie pomimo to — wydał Podobiński zarządzenie, że bez legitymacyi wyborczej wstęp do lokalu wyborczego wzbroniony.

A więc i tym przesianym już należycie wyborcom zrabowano wkońcu prawo głosu.

5) W dniu głosowania 8 maja w N. Sączu Kasę chorych i magistrat otoczyli czułą opieką z rozkazu Podobińskiego żandarmi i policyanci, nie wpuszczając do lokalu, jak tylko za legitymacyą wyborczą. Naganiaczy z kliki magistrackiej puszczano naturalnie bez żadnych przeszkód i pozwolono im zupełnie otwarcie uprawiać w lokalu wyborczym teror na robotnikach. Do komisyi wyborczej nie dopuszczono mężów zaufania P. P. S. D. Komisya ta złożona została z samych zwolenników magistrackiej kliki.

Pod naciskiem tej kliki robotnicy magistraccy głosowali ci sami po kilka razy bez przeszkody ze strony komisyi. Odgłosowano w ten sposób potrzebną ilość legitymacyj, pozostałych po wyborcach lub bez wyborców wogóle, i osiągnięto „zwycięstwo".

Nie sposób wszystkiego opisać o tych „wyborach". Podaliśmy tylko kilka faktów. Te same odnoszą się i do wyborów reprezentantów pracodawców, przy których pomimo zrabowania prawa głosu wielu pracodawcom opozycyjnym magistracka lista zwyciężyła ledwie kilku głosami.

Każdy członek Kasy chorych może teraz zapytać, po co są ustawy, jeśli pierwszy lepszy urzędniczyna je depta lub pozwala na przekraczanie ich? Zwyczajnego obywatela za przekroczenie ustawy pakuje się do kryminału. Ciekawi jesteśmy, co wobec tego zrobi nowy namiestnik z p. Podobińskim? Tacy Podobińscy to zakała stanu urzędniczego i nie powinni tacy być w służbie państwa konstytucyjnego, opierającego swój byt na prawnym porządku. Reforma administracyi rozpocząć się powinna od wyrzucenia przedewszystkiem wszystkich Podobińskich i im podobnych. Odpowiednimi urzędnikami byliby oni wszyscy — ale w Rosyi.

Nie wątpimy, że nowy namiestnik p. Korytowski, jako odpowiedzialny za postępowanie podległych sobie władz politycznych, nakaże rozpisanie nowych wyborów delegatów do Kasy chorych w Nowym Sączu i to w jak najkrótszym czasie i nie będzie patrzał przez palce na bezprawne postępowanie swych podwładnych organów. Czekamy!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty po tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział Inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

* **Zarząd Stowarzyszenia Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** wzywa wszystkich członków, którzy nie zwracają zaciągniętych pożyczek i zalegają z wkładkami, aby do dnia 21 czerwca b. r. spłacili zaległości, i oznajmia, że ci, którzy w oznaczonym terminie nie uregulują rachunków i nie usprawiedliwią się z przyczyn zalegania, przestaną być członkami stowarzyszenia.

NADESŁANE.

Solicytator adwokacki obznajomiony z prowadzeniem kancelaryi, z kilkoletnią praktyką — poszukuje zajęcia w Krakowie. Posadę może objąć zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod J. P. Kraków, poste rest.

2 pomocników fryzyerskich znajdzie umieszczenie na dobrych warunkach w zakładzie fryzyerskim **M. Ziegelmanna**, Kraków, Krakowska l. 1. Posada do objęcia zaraz.

W kawiarni lub restauracyi poszukują zajęcia: doborowy skrzypek i gitarzysta, względnie pianista. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“, plac W. W. Świętych 11.

Do wynajęcia zaraz duży sklep z oknem wystawowem (na żądanie może być i duży pokój), nadający się na biuro, sklep cukierniczy, sklep szewski, krawiecki i t. p. Wiadomość, Krupnicza 22.

Stenografistki

polsko-niemieckiej, piszącej biegle na maszynie poszukuje się na **pół dnia**. Wiadomość w biurze ogłoszeń **FELIKSA STATTERA**, plac WW. Świętych 11.

Chłopca

do praktyki piekarskiej na **Węgry** poszukuje się. Warunki bardzo dobre. Wiadomość w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac W. W. Świętych 11.

Panna

z kilkuletnią praktyką administracyjną, pisząca na maszynie, poszukuje pracy biurowej (jednorazowe urzędowanie) za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia **M. S.**, Administracya Głosu we Lwowie, Sokoła 4.

Lokalu

składającego się z 4 pokoi, kuchni i przedpokoju, poszukuje się od 1 października w śródmieściu, przy bardzo ruchliwej ulicy.

Zgłoszenia przyjmuje: Biuro ogłoszeń Fel. Stattera, pl. WW. Świętych 11.

Józef Grodyński

c. k. notaryusz

w Krakowie, Sławkowska 4.

za **6** kor.

beczułkę 5 kg. brutto znakom.

BRYNDZY MAJOWEJ

wysyła za pobraniem fabryczny skład serów

Braci Roinickich

Kraków, Wielopole 7/n.

Cenniki różnych serów i masła deser. wysyła darmo i opłatnie.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich

A. Różycki

Sławkowska l. 22

poleca znakomite młode szynki, wyborowe kiełbasy, polędwice wiejskie, polski smalec i słoninę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie.

Do sklepów znaczny opust.

Story patyczkowe

żaluzye deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie **amerykańskim**, najlepszej jakości po możliwie przystępnych cenach.

FABRYKA ROLET I ŻALUZYI

pod firmą

WŁ. PĘDZIWIATR

Kraków-Dębniki, Barska L. 16/S.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franco.

PANAMA

KAPELUSZE DAMSKIE i MĘSKIE

ZARZUTKI ANGIELSKIE

AMERYKANY

W NAJWIĘKSZYM

WYBORZE

POLECA

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 3.



Maszynki do włosów

Nr. 1 **Kor. 3·80**

Nr. 2 **Kor. 4·80**

Maszynki do golenia

Nr. 1 z 2 ostrzami **Kor. 1·10.**

Nr. 2 z 6 ostrzami **Kor. 2·30.**

Nr. 4 z 6 ostrzami **K 4·50 w kasetce.**



poleca

B. Greschler, Kraków, Grodzka 43

Skład towarów żelaznych i stalowych.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK

HAMBURG—FILADELFIA

HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

Zdolnych agentów

poszukuje za stałą miesięczną pensyą w każdej miejscowości Austr. Węg. i za granicą do sprzedaży różnych losów wartościowych na raty, oraz zastępstwo asekuracyjne. Zgłoszenia przyjmuje Generalna reprezentacya,

Kraków, Dietla 73, Holzmann.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości praw. chron. marka ochronna **„KOLONIA“** jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 33.

Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotograf. w kopercie darmo i opłatnie

Kapsułki z Matico

Cena 1·60 kor.

Injectio z Matico

Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.

Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA

pod „Złotym Jeleniem“ we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Próbki opłatnie

modnych materyi eponge

Zefirów

batystów, płótna, towarów lnianych i bawełnianych wysyła

V. I. HAVLICEK i brat

BAD PODEBRAD, Czechy

: Napiszcie natychmiast. :

Najstarsza i najtańsza firma

Föbus Rosenmann

przeniosła swój zaszczytnie znany sklep we Lwowie, z ul. Karola Ludwika, na **ul. JAGIELLOŃSKĄ L. 17**, i sprzedaje rowery najlepszych światowych marek: „Eska“ „Dürkopp“, „Diana“ po oryginalnych cenach fabrycznych, jakoteż wszelkie części składowe, płaszcze od K 4·50—12·—, węże od 2·80 do 6·—, francuskie 7·—, latarki acetylenowe od 3—8, oraz inne przybory po najniższych cenach. — Cenniki opłatnie.



Wpisy do koedukacyjnej szkoły

Maryi Ramułtowej

w Krakowie, ul. Krupnicza 16, I. p.

rozpoczynają się **16** b. m. i trwać będą do **30** b. m. codziennie między **6** a **7** wieczorem.

Szkoła obejmuje 4 klasy normalne i klasy gimnazyum realnego do V-tej włącznie.

Nauka oparta na nowych zasadach pedagogicznych, systematyczne wycieczki naukowe i skautowe, gimnastyka i slöjd objęte są planem szkolnym.

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA »SANS-SOUCI«

LWÓW, SZAJNOCHY

RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

L. 4249/912
Akc.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na oddanie w przedsiębiorstwo robót około przerobienia podcienia na solarnię skór i magazyny w rzeźni miejskiej (tj. w realności lk. 494, Dz. VIII. w Krakowie).

Plan i warunki budowy przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia otrzymać można w Biurze technicznem dla budowy rzeźni (ul. Kopernika Nr. 1, I. piętro) w godzinach między 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, oraz kwitem depozytowym, poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w kasie Administracyi akcyzy kwotę 500 koron w gotówce, papierach wartościowych lub w książeczce wkładkowej Kasy Oszczędności, składać należy na ręce naczelnika Administracyi akcyzy (ulica Kopernika Nr. 1, parter).

Ostatni termin do składania ofert upływa we czwartek dnia 26 czerwca 1912 r. o godzinie 12-tej w południe, o której to godzinie nastąpi komisyjne otwarcie tychże.

Kraków, dnia 12 czerwca 1913 r.

Administracya akcyzy.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

SCHOWKI DEPOZYTOWE

(SAFE DEPOSITS).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Ogłoszenie dzierżawy.

Hotel George'a wraz z restauracyą we Lwowie jest zaraz do wydzierżawienia. Dzierżawca otrzyma cały hotel i lokal restauracyjny zupełnie odnowione, tak iż odpowiadają wszelkim nowoczesnym wymogom. Oferty wnosić należy do dnia 1 lipca 1913.

Bliższych szczegółów i warunków udziela Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3, jako właściciel hotelu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310).